ECHO z DALEKIEGO WSCHODU



CENA 40 gr. ROK II NR. 3

TREŚĆ NUMERU:

NOC KWITNĄCEJ WIŚNI ? ?

ECHO Z DALEKIEGO WSCHODU

MIESIĘCZNIK

ROK II MARZEC 1939 Nr. 3

J. Orski

WOLA WIELKOŚCI

Wielkie zasadnicze linie naszej polityki budował i tworzył Marszałek Piłsudski. Jest zresztą chyba rzeczą oczywistą, że nie można w ogóle mówić o polskiej polityce zagranicznej, nie mówiąc o postaci jej Wielkiego Twórcy". (J. Beck).

Polska była bardzo słaba, gdy z mroków niewoli wracała do nowego życia. Czteroletnia wojna wyniszczyła kraj, doprowadzając do nędzy obywateli. Na południowym wschodzie trzeba było walki toczyć z Ukraincami, na południu z Czechami podstępnie wydzierającymi Śląsk Cieszyński, na wschodzie zaś gorzeć zaczynała wojna ogromna, co przez dwa jeszcze lata zmagać nam się kazała z czerwoną armią Rosji Sowieckiej, a równocześnie z niczego prawie organizować trzeba było administrację trzydziestomilionowego Państwa.

Dziś, w dwudziestym roku odrodzenia bytu państwowego, warto jest spojrzeć wstecz, aby zrozumieć czego dokonała Polska na przestrzeni tych lat dwudziestu, czem była w chwili powrotu do bytu państwowego, a czem jest dziś.

W pamiętnych dniach listopadowych roku 1918 Polska miała tylko wyniszczoną ziemię, zmęczoną ludność, szczupłe oddziały *wojsk stworzone wolą Wodza — i Geniusz tego Wodza,* który prowadził ją ku przyszłości. W takich warunkach jasną jest rzeczą, że stanowisko Polski w świecie było słabe, przyczym ta dysproporcja sił między mocarstwami, a Polską powiększała się raczej w pierwszych latach na naszą niekorzyść. Podczas, gdy tamte mocarstwa musiały się tylko odbudować, goić rany i wracać do równowagi—Polska musiała nietylko odbudowywać, ale zarazem budować całkiem na nowo, bez środków materialnych — i co najgorsza — prowadzić nadal wojnę, groźną dla Jej odrodzonego bytu państwowego.

Do roku 1920 akcja polityczna Polski na terenie międzynarodowym ograniczać się musiała z konieczności do działań, które miały za zadanie stworzyć jak najkorzystniejsze warunki dla zwycięskiego zakończenia prowadzonej w obronie swego terytorium wojny.

Potem — w r. 1921 nastąpił plebiscyt górnośląski i walka naszej dyplomacji o przyznanie Polsce należnych jej ziem. Wreszcie do marca 1923 r. musiała nasza polityka zagraniczna prowadzić wytężoną akcję o uznanie przez Konferencję Ambasadorów wschodnich granic Polski.

Tak zakończył się pierwszy okres akcji polityki polskiej na terenie międzynarodowym — okres walki o granice Rzeczypospolitej. Z okresu tego wynieśliśmy dwie cenne zdobycze: sojusz z Francją i sojusz z Rumunią.

Drugi okres, do r. 1926 — okres odsunięcia się *Wodza* od bezpośredniego wpływu na życie Polski — był w polityce naszej okresem defenzywy. W latach tych nastąpił powrót Rzeszy do aktywnej roli w życiu politycznym Europy. Dla nas symbolem tego okresu jest Locarno. Locarno, w którym mocarstwa zachodnie zawarły z Niemcami pakt Reński, gwarantujący nienaruszalność granicy francusko — i belgijsko-niemieckiej. Locarno, w którym mocarstwa — wbrew Polsce — potraktowały sprawę nietykalności granicy polsko-niemieckiej, jako zagadnienie innego rzędu. Locarno, w którym mocarstwa zachodnie, za cenę ponownego uznania przez Rzeszę jej granicy zachodniej, przyjęły do wiadomości odmowę Rzeszy analogicznego uznania jej granicy wschodniej. Wiemy wszyscy, jaki był rezultat polityczny tego faktu: od chwili Locarna, aż do stycznia roku 1934 Polska była przedmiotem nacisku Niemiec na zachodnie granice Rzeczypospolitej.

Wreszcie przyszedł rok 1926. I powrót *Wodza* do kierowania losami państwa. *Józef Piłsudski* stwierdził przed laty, że przed Polską stoi wielkie pytanie:

„Czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych". Na py-

tanie to *sam dał odpowiedź i nam i światu. Nie chciał Polski słabej, kornie ulegającej woli możnych, gdyż* wiedział na podstawie doświadczeń. zarówno odległej przeszłości, jak i od niedawnego Locarna, że taka Polska nie zdoła ostać się między jej wielkimi sąsiadami. *Chciał Polski potężnej, która swą własną wolą i własną mądrością polityczną kierowała swą walką o przyszłość. Chciał Polski tak silnej*, by możni tego świata nie mogli już ponowić próby frymarczenia dla swej wygody żywotnymi interesami Rzeczypospolitej.

Wódz chciał Polski takiej — i taką Polskę nam zostawił.

Dał nam przede wszystkim *armię*, z którą mocarstwa muszą się liczyć w swej polityce. *Tym samym dał silne oparcie dla polskiej polityki zagranicznej.*



Mistrz i uczeń

Stopniowo, lecz konsekwentnie zaczęła ona kroczyć po drodze, zmierzającej do zapewnienia Polsce indywidualnego stanowiska w świecie. Przez zawarcie paktów o nieagresji z Rosją i Niemcami, zapewniła sobie Polska pokój na swych granicach, a tym samym możność swobodnego rozwoju i rozbudowy sił wewnętrznych. Polska pragnie gorąco utrzymać z państwami tymi pokój i jak najlepsze stosunki sąsiedzkie. Dlatego też nie chce i będzie chciała przyłączyć się do jakiegokolwiekbądź ugrupowania sił zwróconych przeciw jednemu z tych państw. lub też nie będzie wiązała się z jednym z tych państw przeciwko drugiemu.

Polska utrzymała i jednocześnie pragnie utrzymać swe sojusze obronne z Francją i Rumunią. Oczywiście zrozumiałe jest. że Francja pojmować musi sojusz z nami. jako związek partnerów, którzy chcą dla wspólnego dobra harmonizować swe własne interesy—a nie, jako związek, w którym Polska jednostronnie zobowiązana jest podporządkowywać się decyzji Francji.

W stosunkach z wszystkimi państwami. niezależnie od tego, czy są wielkie i potężne. czy też małe i słabe, kieruje się Polska zasadą poszanowania ich interesów i praw, żądając jednak wzajemności.

Polska nie uzna żadnej decyzji narzuconej swej woli i *niedopuści, by cudza wola była jej narzucona.*

Polska nie uzna żadnej decyzji mocarstw, tyczącej się Jej interesów, a powziętej zaocznie. bez udziału i zgody Polski. Zasadę tę uważa Polska za jedną z podstaw moralności stosunków międzynarodowych. Żąda ona stosowania tej zasady nie tylko wobec siebie, ale i wobec wszystkich państw średnich i słabych. Czyjekolwiek i jakiekolwiek plany nowej politycznej organizacji Europy nie będą mogły wejść w życie, jeśli nie uwzględnią zasady:

„*Nic o nas, bez nas i nic o nich bez nich*".

Dzięki temu stanowisku, Polska zdobyła sobie uznanie i wdzięczność tych wszystkich państw, które są zbyt słabe, aby móc same skutecznie bronić swych praw i interesów.

Prowadząc *samodzielną, jedynie od polskiej racji stanu zależną politykę*. Polska nie może dążyć i nie dąży do tego, by się wszystkim podobać. Jasne jest jednak, że z niektórymi państwami będzie ją łączyło bądź podobieństwo interesów, bądź też naturalna przyjaźń i sympatia.

Jeśli chodzi o inne państwa. wystarczy Polsce to. by ją zrozumiały, a tym samym szanowały.

Rok 1938, dwudziesty rok odrodzenia zapisał się na kartach historii dwoma wydarzeniami — załatwieniem konfliktu z Litwą, z Czechosłowacją — uwieńczony powrotem prastarej ziemi piastowskiej Śląska Zaolzańskiego do Macierzy — wreszcie potwierdzeniem polsko-sowieckiego paktu o nieagresji przy utrzymaniu dotychczasowych sojuszów i układu o nieagresji z Niemcami.

Z burzy. która przeszła nad Europą w ubiegłym roku, zmieniając jej kartę — Polska. jako mocarstwo prowadzące samodzielną i zdecydowaną politykę — wyszła zwycięsko, mocniej jeszcze utrwalając swą pozycję i szacunek na terenie międzynarodowym.

Sukcesy w sprawie litewskiej i czeskiej wykazały, iż polska polityka zagraniczna oparta o własne siły zbrojne realizując dziejowe zadania narodu polskiego. wypełniła obowiązek jaki

nakłada na nią historia i położenie geo-polityczne Rzeczypospolitej — tym samym dając jasny dowód wartości i słuszności tezy, iż *niezależna polityka zagraniczna — to racja stanu Polski...*

A oto z początkiem 1939 roku w niewielkich odstępach czasu miał znów miejsce cały szereg politycznych wydarzeń, ściśle związanych z polityką polską. W początkach stycznia min. Beck składa wizytę Kanclerzowi Hitlerowi w Bertesgaden. W końcu stycznia w piątą rocznicę ogłoszenia polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji przyjeżdża z urzędową wizytą do Warszawy kierownik polityki zagranicznej Rzeszy Niemieckiej Min. von Ribbentrop.

Jednocześnie w Paryskiej Izbie deputowanych Jerzy Bonnet, francuski minister spraw zagranicznych, wygłasza exposé w którym z naciskiem podkreśla, iż sojusz polsko-francuski nadal pozostaje w mocy i że zarówno w Paryżu, jak i w Warszawie, przywiązuje się do niego wielkie znaczenie. Ale nie koniec na tym.

Przyjazd Min. Spraw Zagranicznych Włoch Hr. Ciano, będący manifestacją przyjaźni polsko-włoskiej datowanej nie od dziś, niedaleka wizyta Min. Spraw Zagranicznych Rumunii p. Gafenco, możliwa także wizyta Min. Spraw Zagranicznych Węgier — wszystko to wskazuje jak ważnym *czynnikiem równowagi europejskiej, czynnikiem, który w Europie środkowo-wschodniej posiada kluczową pozycję — jest* POLSKA.

Dzięki swej zdecydowanej i niezależnej polityce Polska posiadając już ustaloną i mocną pozycję, jest w wielkiej *międzynarodowej grze, cennym partnerem*. Bo taka była *wola Józefa Piłsudskiego* i taka jest dziś polityka rządu Rzeczypospolitej kontynuująca testament polityczny *Wodza Narodu*, bowiem nie należy nigdy zapominać o tym, iż *drogi naszej polityki zagranicznej zostały wytknięte geniuszem Wielkiego Marszałka i JEGO WOLĄ WIELKOŚCI...*

Dr. Jakóbkiewicz

ETYKA RYCERSKA JAPONII

Typ dawniejszy samuraja tworzył w Japonii jakby odrębną kastę ludzi zjednoczonych nietylko wspólnym ideałem, ale co najgłówniejsze, — wspólną postawą wobec życia. Nietyle bowiem chodziło o to, jakie *wyznają oni ideały, lecz o to jak zachowują się i jak ci ludzie postępują* w pewnych typowych wypadkach. W okresie szczytowym rozwoju kasty samurajów, wymagania pod tym względem były tak wielkie, że znacznie przewyższały miarę wymagań ogólno-narodowych, ujawniających się w obyczajach i w prawodastwie sądowym. Była to swego rodzaju awangarda, krocząca naprzód w dziedzinie etyczno-kulturalnej. Stąd pochodzi też dobrowolne wyjęcie samurajów spod praw ogólnych — obowiązujących ogół obywateli kraju. Zatrzymuję się nad tym, jako nad zjawiskiem rozmaicie rozumianym w Europie.

Samurajowie sami wymierzali sobie sprawiedliwość nie dlatego, by się wywyższali dumnie ponad sądy ogólne (chociaż bywały i takie wypadki), lecz że sądzili siebie podług własnych praw bardziej wymagających, niż czyniło to istniejące prawodastwo w stosunku do ogółu ludności. Wygórowane kanony wymagań samurajów w konsekwencji przenosiły wygórowane wymagania i na dziedzinę osądu, zwłaszcza iż osąd, stosownie do ukształtowanej tradycji, był najczęściej subjektywny — osąd własnego sumienia. Aby nie był to wyrok zbyt łagodny, nadmierna surowość była zalecana. Stąd częsty najwyższy wymiar kary — śmierć samobójcza w postaci harakiri.

Postawa taka, według wygórowanych ideałów postępowania, wynikała, między innymi, z ogólnego zjawiska, że człowiek w codziennym życiu praktycznym często zasklepia się w granicach przysługujących mu praw, a jednocześnie posiada skłonności zaniedbywania się mimowoli w przestrzeganiu swoich obowiązków. Przez to powoduje łatwo stan nadużycia swoich praw faktycznych, a nieraz nawet i praw urojonych, względnie problematycznych. Życie więc często we wszystkich wiekach dawało obraz niejako przerostu praw. Jako reakcja na to, powstał w Japonii od najdawniejszych czasów wśród samurajów stan niejako *przerostu obowiązków-powinności*. Miało to w końcu przyprowadzić życie do równowagi.

Całą swoją wewnętrzną treść samuraizm czerpał z kodeksu *Bushi-do* i dlatego najpierw zajmiemy się objaśnieniem istoty *Bushi-do* i jego powstaniem.

Istnieje porównanie: Indie — to las pierwotny — puszcza. Chiny — to park. Japonia — to ogród. Przytoczone porównanie charakteryzuje, w znacznym stopniu, postępowanie Japończyków w rozmaitych dziedzinach tak materialnych, jak

i niematerialnych. W lapidarnym schematyzowaniu znaczyłoby to, iż Hindus np., ubóstwiając przyrodę, pozostawia ją w stanie naturalnym, jako najbardziej idealnym, bo pierwotnym; Chińczyk — dokonuje selekcji i rozwoju w kierunku idealistyczno- filozoficznym, czasem nawet kosztem rzeczywistości, przez nadmierne oddalenie się od zwykłych potrzeb codziennego życia; Japończyk natomiast z tych samych pobudek kształtuje swe dzieło w kierunku bardziej praktycznym, przystosowanym do najbardziej koniecznych potrzeb ogółu i to przede wszystkim do potrzeb dnia codziennego, dzień świąteczny umieszczając na ostatnim miejscu.

Stosując tę anologię do dziedziny *Bushi-do*, obserwujemy w niej ten sam tryb kształtowania treści. Dziedzina ta obejmuje *czyny ludzkie*, postępki poszczególnych jednostek i wzajemne ich oddziaływanie na siebie w dość rozmaitym zakresie, mającym wielki wpływ na kształtowanie się społeczeństwa jako całości. Wszystkich tego rodzaju czynów i postępowania pojedyńczych jednostek nie pozostawiono w Japonii biegowi naturalnemu (jak drzewa w puszczy), ani też nie rozbudowano ich w etykietę wytwornego postępowania (park wersalski), lecz ukształtowano je w sposób najbardziej praktyczny i tak celowy, jak to się dzieje, gdy się urządza ogród warzywny lub owocowy.

Zagadnienie *Bushi-do* należy oświetlić przede wszystkim od strony etycznej i sumienia, jako najbardziej istotnej treści. Dlatego w pierwszym rzędzie przedstawimy wpływ pierwiastków religijnych na *Bushi-do*. Łatwiej będzie nam wtedy zrozumieć i ocenić najbardziej klasyczny objaw tego kodeksu w życiu: samuraizm.

Bushi-do, w tłumaczeniu dosłownym, znaczy: „droga walecznego księcia" — „droga wojskowego księcia", „droga rycerska", czyli drogi, któremi rycerska szlachta iść powinna „zarówno w życiu codziennym, jak i w swoim zawodzie". Jest to kodeks moralnych zasad, obowiązujących dawniej rycerza-samuraja, dzisiaj każdego dzielnego obywatela kraju Yamato. Kodeks ten moralnych zasad nigdy nie był dotąd spisany i nie mógł być opisany ze względu na istotę samego *Bushi-do*. Jego istota dotyczy postępowania, czynów, — nie słów, nie ideałów, Mimo to i do pewnego stopnia skutkiem tego, szlachetnym czynom i dzielnemu postępowaniu jednostek zapewniono na swój sposób możliwie dłuższe trwanie i specjalne warunki, dzięki którym mogły one siłą samego przykładu oddziaływać przez dłuższy czas na społeczeństwo (tradycja, teatr itp.).

Twórcą *Bushi-do* nie był intelekt, lecz uczucie i charakter człowieka. Przez to właśnie uniknięto w Japonii szkodliwości idealizmu arkadyjskiego (lekceważenie realizacji).

Serce i charakter człowieka kształtowały *Bushido* głównie w dwóch kierunkach, zwanych *Nigimi-tama* i *Arami-tama. Nigi-mi-tama* — duch łagodny, dążący jedynie do wynagrodzenia krzywdy do naprawienia zła. *Ara-mi-tama* — duch silny, kroczący po drodze ekspiacji i ponoszenia odpowiedzialności. Przez wielu Japończyków bardziej ceniony jest duch *Ara-mi-tama*, wyżej stawiany duch ekspiacji, na szczycie swej budowy posiadający harakiri. Należy jednak pamiętać, że harakiri nie jest negacją życia w żadnym stopniu. Prędzej jest afirmacją życia, tylko życia o wyższym poziomie, któremu są postawione większe wymagania. Ucieczkę od życia uważano w Japonii od dawna za tchórzostwo.

Początku powstania *Bushi-do* należy szukać w czasach bardzo odległych — jakieś 1800 do 2000 lat temu, gdyż jest ono ściśle związane z narodową religią Japonii — shintoizmem, czyli *Kami-no-miczi*. Dlatego koniecznym jest, choć w paru słowach, poruszyć sprawę najgłówniejszych czynników, jakie zawiera w sobie narodowa religia *Shinto*.

Shintoizm, jako religia, powstał przeszło 3000 lat temu. Ukształtował się w wyraźne, znane nam formy jednocześnie z powstaniem japońskiego narodu i państwa, jednocześnie z powstaniem dynastii, panującej dziedzicznie od dwóch i pół tysięcy lat po dzień dzisiejszy bez przerwy w jednej prostej linii. Główną i charakterystyczną cechą tej religii jest uwielbienie przyrody, jako przejawu bóstwa, oraz wiara w znaczenie i wpływ przodków na życie. Z tą wiarą ściśle jest związana lojalność w stosunku do Mikado-panującego i Mikado-jego przodków, z których pierwszy Mikado Dżummu Tenno Ninigi-no-Mikoto (660 rok przed Chrystusem), a właściwie jego najdalszy przodek, ma być praojcem całego narodu japońskiego.

Shinto wpaja tak wielką cześć dla zmarłych, tak oddaną im miłość dziecięcą, jakiej żadna inna wiara, może poza jedynie egipską, nie potrafiła zbudować. Uczucia te, intensywnie rozwijane przez kilka tysięcy lat, stopniowo nabierały coraz większej emocjonalnej siły, skutkiem tego mogła powstać etyka religijna o wielkiej głębi, etyka przenikająca całe życie nietylko poszczególnego człowieka od jego urodzenia do śmierci, ale obejmująca historyczny byt plemienia. W ołtarzu głównym, gdzie religia chrześcijańska umieszcza wizerunek Chrystusa lub Trójcy Świętej, gdzie religia buddyjska ma posąg Buddy, w tem miejscu świątynia shintoiska umieszcza okrągłe lustro. Symbolizuje ono serce człowieka, odbijające obraz bóstwa wówczas, gdy jest

spokojne i czyste. Modlący się patrzy w to lustro, widzi najpierw wizerunek własny, w głębi samego siebie, w swojem sercu, ma znaleźć odpowiedź na pytania, z którymi przychodzi do świątyni; w samym sobie i u swoich przodków, którzy w człowieku żyjącym odbijają swój wizerunek. jak lustro odbija obraz żyjącego. Ten proces konteplacji doprowadza człowieka do bliższego kontaktu z jego przodkami. Wszelka prywatna własność Japończyka jest nietylko jego własnością, ale jednocześnie własnością jego przodków i jego dzieci, przyszłej generacji. Dostosowanie swoich czynów do woli swoich przodków i do potrzeb generacji przyszłej jest religijnym obowiązkiem Japończyka. A przecież z tymi sprawami modlący się najczęściej przychodzi właśnie do świątyni o pomoc (W sprawach dziedziczenia dóbr materialnych, a więc przekazywania majątku spadkobiercom. przez dłuższy czas panowała zasada przekazywania potomstwu jak największej ilości dóbr materialnych. Z biegiem czasu jednak ta zasada zaczęła się zmieniać pod wpływem pewnych poglądów, dotyczących wychowania, aż stopniowo skrystalizowana została w poglądach jednego wielkiego bohatera Saigo Taka-mori (początek *Meiji)*. Uczy on, że nie należy w spadku zostawiać majątku — spóścizny materialnej swoim potomkom, żeby nie odzwyczajać ich od pracy, — i nakazywał mienie swoje rozdawać na cele społeczne i dobroczynne.

Nie jest to pogląd wyjątkowy — bo i w czasach feodalnych nawet można było zauważyć ogólny prąd, zdążający do pogardzania stroną materialną i pieniędzmi. Prąd ten stopniowo dotarł do spraw dziedziczenia.

U nas inż. Kierbedź, o ile mi wiadomo służyć może za przykład tego rodzaju idei. Zapowiedział on swoim synom, iż nic nie dostaną w spadku z jego olbrzymiej fortuny, gdyż chce, żeby synowie nauczyli się pracować i sami zdobywać fundusze. Podobno obawiał się, że posiadanie majątku nie zdobytego własną pracą, lecz przekazanego, może wpłynąć ujemnie na charaktery synów. Całą swoją fortunę przeznaczył na cele społeczne związane z kształceniem i wychowaniem młodzieży. (Akademia Sztuk Pięknych, Bibioteka na Koszykowej itd.).

Każdy człowiek, umierając, wyswobadza się ze swej ziemskiej, śmiertelnej powłoki. niejako wyzwała się z niej i przechodzi w życie wieczne, niezniszczalne, a przeto staje się tym wolnym duchem boskiego wymiaru, który ma nazwę *Kami-no-miczi*. Duch każdego zmarłego stawał się w tem pojęciu bogiem. Tak jak u dawniejszych Greków (z okresu Homera i przed Homerem) z chwilą śmierci człowiek zdobywał siłę nadprzyrodzoną i moc mistyczną udzielania ludziom żyjącym dobrodziejstw lub sprowadzania nieszczęść rozmaitych, tak samo traktują zmarłych Japończycy. Uważali oni od dawna, iż duch zmarłego przebywa w tej samej miejscowości, gdzie żył, i w sposób niewidoczny obcuje z żyjącymi. Duchy mogą wspierać wszelką działalność żyjących, lub też zsyłać nieszczęścia na tych zwłaszcza, którzy zaniedbują swoje obowiązki względem zmarłych. Nietylko człowiek posiada zdolność trwania jako *Kami-no-miczi*, lecz również zwierzęta, rośliny i przyroda, wogóle wszystko co posiada kształt materii, a więc zdolność utraty tego kształtu, może stawać się *Kami-no-miczi*. Istotę modlitwy shintoiskiej stanowi pragnienie i dążenie do czynnej współpracy z własnymi przodkami i duchami przyrody. Uwielbienie dla przyrody spowodowało umiłowanie kraju rodzinnego z całej duszy, tak głęboko jak kult przodków ukształtował najwyższe umiłowanie dla Mikado. Należy zwrócić uwagę na to, że Japończycy podziwiają i ubóstwiają przyrodę nie mniej od J.J. Rousseau i jego prozelitów, nawet znacznie więcej, mimo to uniknęli podniecenia z tego powodu ambicji indywidualnej człowieka, co w europejskim naturaliźmie XIX i XX wieków stało się jedną z cech charakterystycznych. Tak dalece odmienne wyniki wpływu przyrody na człowieka w Europie i w Japonii tłumaczą Japończycy w ten sposób, że europejski naturalistyczny kierunek XIX wieku szedł po drodze dostosowania człowieka do przyrody. Tymczasem Japończycy od dawna złączeni z przyrodą. oddawna również dostosowali się do niej i to w zgoła inny sposób, o czym będzie mowa później.

Shinto jest to droga do Boga, po której oddawna kroczyli samurajowie, przygotowując się do wyższych wtajemniczeń w prastarych świątyniach Nipponu. Intelekt widzi — dostrzega tylko. Wola dopiero może zrealizować to, co dostrzega intelekt. Wola jedynie może osiągnąć pragnienie nasze i dlatego *Shinto* jest jednocześnie drogą oczyszczenia i wzmocnienia woli, jest umiejętnością podporządkowania jednostki *przodkom swoim*, ogółowi Narodu i siłom hierarchicznym wszechświata; kształtuje ona męską moc życia i pomaga duchowi do pełnego wcielenia się przez połączenie z Bogiem na terenie czynu zewnętrznego.

Najbardziej silny poza tym wpływ na *Bushido* wywarł b u d d y z m. działający już od VI i VII wieków (od 552 r. i 557 r.). Już pierwszy silny wpływ buddyzmu wywarty w epoce Shotoku (od 621 roku), tj. w VII stuleciu, był bardzo wartościowy.

Mimo to że buddyzm działał krócej o całe 10 a może i więcej stuleci niż *Kami-no-miczi*, wy-

warł on wpływ bardzo intensywny w kilku okresach i bądź co bądź oddziaływał przez dłuższy czas, bo już blisko 12 — 14 stuleci.

Należy pamiętać, iż buddyzm w Japonii uległ pewnym zmianom twórczym. Zmodyfikowano lub zgoła usunięto z buddyzmu to, co skutkiem zbytniego rozbudowania metafizycznych rozważań, lub skutkiem zbyt scholastycznego ujęcia zasad buddyzmu, mogło wpływać osłabiająco na energię człowieka (poddanie ciche konieczności niewzruszonej), przyczyniać się do szerzenia przesądów, zabobonów itp., Pozostawiono natomiast w buddyzmie to, co mogło stanowić ewangelię miłości, przebaczenia, miłosierdzia i powszechnej życzliwości tak dla ludzi, jak i dla zwierząt; pozostawiono również to co stanowiło objawienie bóstwa w całej przyrodzie przez piękno, — w społeczeństwie ludzi przez ofiarność, w człowieku poszczególnym w stoicyźmie, w panowaniu nad sobą wśród niebezpieczeństw i cierpień.



Zbroja Samuraja

Z biegiem czasu powstały w Japonii 23 sekty. Z nich o s i e m wywarło większy wpływ na kształtwanie się psychiki japońskiej i *Bushi do*. Tak bardzo liczne i różnorodne dziś sekty buddyjskie zostały stworzone w Japonii w sposób taki, że wszystkie one, pomimo swojej wielkiej czasem różnorodności, w niczym nie przeciwstawiają się sobie wzajemnie, nigdzie dogmatyka nie kłóci się i nie wytwarza rażących sprzeczności. Przeciwnie, poszczególne sekty zostały sharmonizowane między sobą w sposób niemal doskonały. Jak zobaczymy w dalszych wywodach, Japończycy w dziedzinie syntezy są tak dobrze wyrobieni, jak Europejczycy w dziedzinie myśli analitycznej. Wszystkie buddyjskie sekty stanowią jakby rozgałęzienie jednego trzonu drzewa. Buddysta może należeć do kilku sekt naraz, a nawet i do kilkunastu jednocześnie. Co więcej, każdy Japończyk, będąc od urodzenia shintoistą, może być jednocześnie i buddystą. Obie religie bowiem z biegiem czasu zostały tak całkowicie sharmonizowane między sobą, że umożliwiają należenie do obu naraz. Nawet reinkarnacja buddyjska została sharmonizowana z schintoizmem w ten sposób, że naogół przyjęto uważać, iż następuje ona nie odrazu po śmierci, lecz dopiero po stu lub nawet więcej latach od śmierci człowieka. Stąd stosunek do duchów — *Kami* pozostaje nienaruszonym.

Spotykałem również takich Japończyków, którzy jednocześnie wyznają shintoizm, buddyzm i konfucjonizm.

Jedna z buddyjskich sekt *Dzen shiu*, egzotyczna szkoła buddyjska, uczy, jak należy przeobrażać człowieka osobowego, namiętnego, ruszającego się brzydko, mówiącego bezładnie, niewolnika swawolnych i nieporządanych myśli, jednym słowem zwykłego, przeciętnego śmiertelnika, w istotę stworzoną na podobieństwo boskie, w kryształ gemetrycznie ociosany, w dźwięk w akordzie kosmicznej harmonii. *Dzen* uczy również, że człowiek powinien w całokształcie Natury zajmować swoje miejsce w sposób harmonizujący ze światem roślin, zwierząt i wszelkich żywiołów. W tym zakresie sekta *Dzen* wywarła wielki wpływ m. in. na malarstwo japońskie, kształtując go w kierunku swojej filozofii. Dlatego właśnie malarstwo japońskie nie posiada egocentryzmu.

Dzen jest twórcą doskonałej w Japonii sztuki układania kwiatów, budowania ogrodów, które są postawione na poziomie wielkiego artyzmu w formie treści: jest ojcem ceremonii spożywania herbaty, jako przeobrażenie codziennej czynności banalnej w rytuał o wybitnych walorach estetycznych i nawet psychicznych. Rytuał ten musiał odbywać się podług najwyższego ideału grzeczności, realizować najlepszy rodzaj uprzejmości artystycznej, przez co miał też wpływ i na kształtowanie charakteru człowieka. Uprzej-

mość bowiem była pojmowana nietylko pod względem estetycznym, ale jeszcze bardziej pod względem moralnym w zakresie psychicznego stosunku głębokiej życzliwości i prawdziwego szacunku dla bliźniego (Stosownie do panujących pojęć autorytetów japońskich uprzejmość „jest cierpliwa i przyjacielska, nie unosi się, nie nadyma, nie jest niesforną, nie obstaje przy swojem, nie pamięta złego“. Inny Japończyk Saigo zaleca: „Nie potępiaj innych, lecz zważaj na to, aby Twoja własna wartość nie była zbyt małą“). Cały ten rytuał osiągnął tak wysoki poziom, że przy nim znika ostatni ślad sztucznego treningu i uprzejmość staje się jakby wrodzoną, naturalną cechą Japończyka, a jednocześnie podniesiona do kunsztu, zyskuje szczególny urok nieodparty czar, jakby w pełni rozwinięty kwiat ludzkiej psychiki.

Dzen kształtowało *No*, dramat japoński, w kierunku stworzenia jedności między stanem wewnętrzno-duchowym artysty-aktora a zewnętrznymi jego ruchami i wypowiadanymi, oraz kształtowało religijny charakter *No* w takim kierunku, by religijność przejawiała się nie tylko w tym, co przedstawia i mówi, ale w tem jak to czyni i przez to stworzyło symbol bytującego we wszystkich tworach powszechnego pokoju i piękna.

Bardzo silny wpływ wywarła na kształtowanie się *Bushi-do* również filozofia chińska, przede wszystkim zaś Lao-Tse (604-ty rok przed Chrystusem), Konfucjusz (551 — 479 przed Chrystusem), Wan Yang Ming (IX wiek), no i Mencius (zwłaszcza dla młodzieży).

Podobnie jak buddyzm, Japończycy przetworzyli twórczo filozoficzne nauki chińskie, przystosowując je do potrzeb swojej kultury i do swoich warunków życia, jednocześnie dopasowując doktryny chińskie do swej religii *Ka-mi-no-miczi* w taki sposób, by stanowiły sharmonizowaną całość nauk moralnych. Dla *Buschi-do* szczególnie wykorzystano pięć moralnych zasad Konfucjusza, regulujących obowiązki między: 1) panem a sługą, 2) ojcem a synem, 3) mężem a żoną, 4) starszym a młodszym bratem, 5) przyjacielem a przyjacielem. Japończycy obok tych zasad wprowadzili jakby kanon wdzięczności:

„Wdzięczność rodzicom za to, że dali życie, —

„Wdzięczność Buddzie za to, że dał moralność i człowieczeństwo, —

„Wdzięczność otoczeniu za współżycie, —

„Wdzięczność społeczeństwu za posiadaną kulturę, —

„Wdzięczność dla Mikada za to, że mają Państwo“.

Pierwiastek obowiązku i poczucie odpowiedzialności w Japonii wzrosły w wiekach VIII, IX i X pod wpływem chińskich mędrców, zwłaszcza (aczkolwiek nie wyłącznie) w zakresie *Bushi-do* na podobieństwo tego, jak u nas w Europie w XIX wieku rozwinęły się prawa człowieka i obywatela (U nas w Polsce, chociaż rozwój psychiki i społecznych stosunków idzie po tej samej linii, ku rozbudowie praw człowieka i obywatela, to jednocześnie, pod wpływem klęski narodowej rozbiorów wzrasta w społeczeństwie poczucie *obowiązku* i daje swój wyraz w rozmaitych przejawach życia, szczególnie zaś w powstaniach. Zjawisko to odbiło się i w literaturze szerokim echem poprzez całe stulecie i nawet w rozprawach pedagogicznych, socjalistycznych itp. co łatwo zauważyć naprzykład u Trentowskiego w pierwszej połowie, a u Szczepanowskiego w końcu XIX stulecia, jak również i u wielu innych, podnoszących w swych dziełach znaczenie poczucia obowiązku, jako czynnika wychowawczego).

Tak jak rozszerzenie praw człowieka w Europie stanowi cel ewolucji, tak X-go stulecia rozszerzenie dziedziny obowiązku w Japonii stanowi cel naturalnej ewolucji człowieka.

c. d. n.

Z. Kozłowski

JAPONIA W ŻYCIU J. PIŁSUDSKIEGO

„Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów — z niewolnych rąk kajdany zrzucił, z bezbronnych miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył“. *I. Mościcki.*

Rok 1904 — luty. Na Dalekim Wschodzie zagrzmiały armaty. Huk ich wprowadzał Japonię w orbitę światowej polityki, przy akompaniamencie ich Nippon zdobywał należne sobie miejsce wśród państw, rodziła się w nim świadomość własnej roli w Azji i przeznaczenia uznawanego dziś za nakaz Boży. Drgnął zgiełkiem bojowym kolos rosyjski, huk dział uderzył po Wisłę i odbił się głośnym echem na ziemiach polskich. Wybuch wojny pociągał za sobą mobilizację. Polacy z zaboru rosyjskiego musieli stanąć w szeregach rosyjskich, piersiami swymi osłaniać carat i bagnetami bronić jego interesów.

Fakt ten zmusił do odpowiedniego ustosunkowania się. kierowników ówczesnej polityki polskiej.

Większością umysłów polskich zgnębionych jeszcze pamięcią represji popowstaniowych, pogrążonych w apatii i niewierze w możliwość polepszenia doli środkami radykalnymi, kierowała grupa polityków z Dmowskim i Popławskim na czele. Grupa ta skupiająca się około wydawanego od roku 1886. czasopisma „Głos", potępiała wszelakie szaleństwa, jakimi według nich miał być i r. 1863. uznawała politykę realną, opartą na rozwoju siły, żywotności i świadomości narodowej oraz prawa z tej ostatniej wynikające — na drodze spokojnej pracy wewnętrznej. Roiła marzenia o zgodnej współpracy z Rosją, o uzyskaniu drogą polityki ugodowej, popartej uświadomieniem narodowym mas — autonomii Królestwa Polskiego. Poglądy te szeroką, bierną falą rozlały się po obszarach polskich. A wśród nich płynął już mały jeszcze i nikły, ale bystry i rwący strumyk myśli Piłsudskiego. myśli pchnięcia Narodu na drogę Czynu, na drogę aktywnej walki o Niepodległość. Zjazd w Paryżu w r. 1892 na czoło postulatów Polskiej Partii Socjalistycznej wysunął ideę Niepodległej Polski. Z hasłem tym w duszy Piłsudski zaczął pracę w łonie tej partii, pracy, która z powodu swego nastawienia przede wszystkim w kierunku tego postulatu doprowadziła później P.P.S. (rok 1906. Wiedeń) — do rozłamu. Piłsudski głosił: „Należy skończyć z czczą gadaniną i przejść do czynów. W tym celu należy organizować siły, któreby były zdolne, gdy chwila odpowiednia nadejdzie, do podjęcia zbrojnej walki o Niepodległość".

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej. wstrząsnął Piłsudskim. Oto bowiem polski inteligent, chłop, robotnik mieli iść przelewać bezproduktywnie krew za cudzą sprawę, podczas gdy naród dla swej własnej sprawy, trwa w bezładzie, bierności. Kwiat narodu pójdzie na rzeź, nieświadomy nawet często, że krew jego przelana tu na ziemiach polskich w obronie narodowego honoru, może dać sprawie polskiej nieobliczalne korzyści. Akcja jednak, jaką rozwinął Piłsudski, przebiegając Polskę, Litwę, Ruś — a mająca na celu jeśli już nie walkę zbrojną, to przynajmniej uniemożliwienie, względnie utrudnienie nawet tylko mobilizacji — spotkała się z dziwnym twardym oporem mas, organizacyj, jednostek. Wszędzie spotykał się z powoływaniem na zdrowy rozsądek, na możliwości, na ewentualne konsekwencje swej lekkomyślności — wszędzie widział obawę przed aktywnym czynem, małość. Akcja Jego znalazła jednak echo w Japonii.

W maju 1904 roku otrzymuje za pośrednictwem poselstwa japońskiego w Londynie — zaproszenie do Japonii .Zaproszenie to nie wyjaśniało i nie podawało dokładnie przyczyny przyjazdu, lecz jasnym było, że rząd japoński chce się przekonać, jaką rolę w wynikłym konflikcie zbrojnym mogą odegrać Polacy. Japonia zwracała wszystkie koszta podróży. Piłsudski mógł nie jechać sam, mógł wysłać kogoś innego, lecz uważał, że rozmowy toczyć się będą wokół spraw wojskowych, że będzie chodziło o udzielenie rządowi japońskiemu informacyj i uzyskanie od Niego rzeczy zbyt ważnych, żeby do tej podróży upoważniać innych. Liczył On bowiem, że zatarg japońsko-rosyjski, wyłoni nowe możliwości na terenie Polski, możliwości wynikające z zaabsorbowania Rosji na Wschodzie i jej ewentualnego osłabienia, co przy możliwej do uzyskania pomocy „technicznej" Japonii, mogło doprowadzić do zbrojnego powstania z dużymi szansami zupełnego powodzenia, a przynajmniej poprawić los Polski (Błędnym jest umniejszanie Ignacego Daszyńskiego, wyrażone w jego pamiętnikach, że powodem wyjazdu była chęć ustalenia „jakie prace przeciwko caratowi mogą wykonać zesłańcy polityczni na Sybir". Przyp. Red.).

Piłsudski jadąc do Japonii przez Londyn, Atlantyk, Amerykę w ciągu z górą miesięcznej podróży, postanowił jak sam pisze: „zgodzić się na zorganizowanie pracy informacyjnej tylko w tym wypadku, jeśli Japonia zgodzi się na udzielenie pomocy technicznej w broni i nabojach". Po przybyciu z towarzyszem do Tokio w myśl wskazówek posła japońskiego w Londynie, złożył wizytę w ministerstwie spraw zagranicznych, skąd skierowany został do zastępcy szefa sztabu japońskiego. Rozmowy trwały z przerwami prawie dwa tygodnie. W międzyczasie zwiedzał Piłsudski Krainę Wschodzącego Słońca. Kołysały Go wiśnie i pola ryżowe, wzbudzał w Nim podziw, entuzjazm, bohaterstwo i patriotyzm aktywny mieszkańców Nipponu, a w głębi duszy drgał żal, że w Jego Ojczyźnie przeważa polityka ugodowa, polityka kompromisów w zapatrywaniach się na załatwienie najistotniejszych potrzeb narodowych. Polityka ta ścigała Go i tutaj. Bo oto zjawił się w Japonii Roman Dmowski, przewódca obozu narodowo-demokratycznego i nawiązał rozmowy z rządem japońskim. Cel swojej misii określa Dmowski w książce pt. „Polityka polska i odbudowanie Państwa Polskiego". Czytamy tam: „była obawa, żeby rządowi japońskiemu, nie stojącemu blisko mocarstwowych spraw europejskich, ktoś z Europy nie podszepnął planu wyzyskania Polaków do zrobienia w Rosji dywersji na zachodzie. Trzeba go było poinformować o istotnym położeniu Polski, wskazać że próby w tym kierunku Polskę bardzoby drogo kosztowały, a Japonii nicby nie przyniosły"...

Tak więc starły się znowu, tym razem dla odmiany na terenie odległej Japonii, dwa zasadnicze kierunki ówczesnej polskiej myśli politycznej, starli się w bezpośredniej walce przekonania rządu japońskiego o słuszności swych poglądów dwaj najwybitniejsi jej przewódcy i przeciwnicy. Nic więc dziwnego w tej sytuacji, że rząd japoński, wobec ich skrajnie różnych naświetleń sprawy polskiej, nie zdecydował się na żadną akcję czynną, na żadną próbę wciągnięcia sprawy Polski w strefę objętą konfliktem zbrojnym z Rosją. (Wynikiem tego pierwszego w historii zetknięcia się oficjalnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego z rządem nowoczesnej Japonii, było wydzielenie Polaków — jeńców z wojska rosyjskiego w osobną grupę i inne ich traktowanie oraz ustanowienie między nimi, a japońskim sztabem — pośrednika. Przyp. Red). W ten sposób projekty Piłsudskiego, które przyświecały mu w drodze do Japonii i których urzeczywistnienie leżało w planie tej podróży, spełzły na niczym, zostały uniemożliwione. Piłsudski wrócił do kraju, konsekwentny w swych przekonaniach, rozpoczął organizować ruch zrojny przeciw caratowi.

Jadwiga Łukasiewicz

OSTATNI RAPORT

Jutro szturm na Tasang...

Pułkownik Nagara, komendant 2 pułku Tokijskiej Dywizji przechadzał się po kwaterze, — wodząc oczyma po pustych kątach. Noc wydawała mu się beznadziejna, długa i dziwnie przykra.

Chłodny, silny wiatr targał oknami i wdmuchiwał przez szparę w drzwiach suchy, wrogi piasek ziemi chińskiej. Źle sklecone drzwi i futryny okien skrzypiały bezustannie złowrogim skrzekiem. Na stole zbitym byle jak z desek, wielka mapa nakropiona szpileczkami i pocięta wąską siateczką nitek. — Zawikłana wojenna strategia...

Brrr... Komendant Nagara otrząsnął się z chłodu i przykrych myśli. Zapragnął czyjegoś miłego towarzystwa, bliskiej żołnierskiej twarzy. Zawołał ordynansa. Gdy stanął w drzwiach trochę rozespany — kazał prosić kapitana Maki.

Po chwili wszedł:

— Pan pułkownik wzywał mnie — wyprężył się przy drzwiach służbiście. —

— Tak, bracie — wzywałem — tylko bez tych „panów pułkowników" — fuknął szczerze i łagodnym spojrzeniem obrzucił kapitana. Słuchaj Maku, bracie... tak mi się coś zdaje, że ja zdechnę jutro... Niech licho porwie ten piekielny wiatr i ten chiński piach,... brrr... Jutro szturm, wiesz, że wyruszamy o 5-tej rano — teraz zerknął na piękny zegarek na przegubie ręki — dopiero 10-ta ściągnął brwi i z ciekawością w głosie spytał: —

— Jak myślisz, Maku — zdechnę, czy nie?

— Ależ, Pułkowniku — co pan mówi — w pełni sił i zdrowia — sprawności wojskowej — w przededniu najwyższych żołnierskich zaszczytów — to jakieś złe koszmary...

— Kiedy ja coś czuję — wiesz przecież, że przesądny nie jestem... Ale — dziś — w nocy — zciszył głos — widziałem wielkie oczy mego konia. Były, ach Maku — takie strasznie smutne... tak, jakby płakały za kimś... Ale głupstwo — machnął ręką. Jedno ci tylko rozkazuję: żebyś mi się nie ważył w razie czego zatrzymywać szturmu! — Niech cię Bóg broni — naprzód i basta — nie ma żadnych płaczów, ani żadnych chowań na polu chwały — szturm... i już, bracie.

Zamyślił się smutnie. — Wspomnienie pobiegło mu w dalekie strony do rodzinnego Hamamatsu. Co dzień wstawało tam słońce skąpane w Pacyfiku... Ludzie inni... powietrze bardziej czyste... ziemia rodzona, — kochana...

— Ej, Maki, bracie — ciężko mi coś dzisiaj, nie tak, jak na żołnierza przystało. Popatrz — te ordery — na co to wszystko? Proch, bracie i nic więcej...

Gdy Maki wychodził, przytrzymał rękę jego dłużej jak zwykle: Pamiętaj, kapitanie, żadnych chowań i płaczów... — idź spać, bracie — rzucił wesoło.

— — — — — — —

Wojska rozciągały się długą linią po rozległym płaskowzgórzu. Wiatr ucichł. Dzień wstał jasny i pogodny. —

Nagara od świtu kręcił się wśród żołnierzy — pogodny i uśmiechnięty jak słońce. Kapitan Maki wodził za nim rozkochanym spojrzeniem. Konie parskały raźno, na dobrą wróżbę...

Ciężki miał to być dzień, ów szturm... pułkownik wydawał ostatnie przed wyruszeniem rozkazy.

Zmartwił go meldunek, że w ubiegłą noc

Chińczycy przerwali sieć telefoniczną. — Do licha! — klął głośno — dobrze że mamy radio... Maki! specjalnie uważaj na stację nadawczą. W razie niepowodzenia bezwzględnie — musi być gotowa do działania. Wiesz, bracie — ja o wszystkim myśleć nie mogę, zresztą... tu pochylił głowę do ucha kapitana, a zęby białe i zdrowe błysnęły w uśmiechu... zresztą... zdechnę dzisiaj...

— — — — — — — —

Dokładnie o godzinie 5-tej wśród ciszy poranku ruszyły pułki w kierunku Tasangu. Posuwały się początkowo wolno, zwiększając swą szybkość w miarę osiągania celu. Konie z trudem pokonywały suchy, głęboki piach, wydłużywszy z nadmiernego wysiłku swe szyje.

Artyleria przeciwlotnicza i inne bronie, rozpoczęły działanie. Słońce zakryło się od dymów, a słupy ziemi, wyrywane szrapnelami biły jak fontanny w niebo na wysokość kilkunastu metrów.

Nagara pędził na czele oddziału konnicy, zaciekły i nieustępliwy. Koń jego, jak ów Farys pustyni — nie przystawał przed żadną przeszkodą. Maki przy pancernych oddziałach szedł wolno i nieco z boku. Stuk był tak ogłuszający, że jakakolwiek komenda byłaby bezcelowa. — O stalowych nerwach i nieustraszonym sercu, dzielny żołnierz japoński skupiony i zimny szedł stale naprzód, wpatrzony w pułkownika.

— Już, już — jeszcze pół godziny, jeszcze godzina... Tasang... Tasang... będzie nasz; myśli, jak jaskółki śmigają mu po głowie... Boże — gdybym mógł jeszcze ujrzeć nasze tanki w mieście —

E, cóż do licha z tą śmiercią — jeszcze zobaczę i tanki i Hamamatsu i żonę — O, teraz — samoloty — jeden, drugi — nasze i ich — O już — — — hej, Maki — zaczynamy —

Koń pod Nagarą rwał jak wicher...

Wtem przeraźliwy huk, — Nagara traci z oczu żołnierzy — wżera mu się pod powieki suchy, gruby piach chiński — czuje, że leci na ziemię — to pewnie koń ranny szrapnelem — Do licha — co za ból w oczach — potem jakiś straszny, piekący w boku, a potem uczucie jakby coś w mózgu zgasło — a potem już tylko boli serce... że jednak — że tanków w mieście nie zobaczy — ani Ojczyzny — Słyszy wrzawę i wołanie — tętent koni i rehotanie karabinów...

Jeszcze tylko jeden słaby oddech ze zgniecionej piersi — jeszcze jedno blade spojrzenie z pod wpół przymkniętych gasnących oczu... Widzi Nagara wielkie, przesmutne oczy konia pułkowego — żegnające go na wieczną drogę...

I... o, jakie szczęście... słyszy jeszcze, wyraźnie słyszy głos, czyjś bardzo bliski, drogi i znany — to Maki...

Głos był złamany i taki, jakby ktoś płakał, ale silny i Nagara usłyszał ostatnie na ziemi słowo:

NA — PRZÓD...

Lawina koni i ludzi pokryła go zupełnie.

A w dziewięć godzin później — wśród pułków stojących w ciszy zapadającego w mroku dnia — niesiono na noszach Pułkownika Nagarę.

Długo po zdobyciu Tasangu szukali go żołnierze. Kapitan Maki, chwilowy dowódca i komendant wyznaczył specjalnie dobrych żołnierzy do poszukiwań.

Ziemia była zorana kulami i stratowana kopytami — wielkie bruzdy — ślady tanków — doły i rozkopy — myliły drogę.

Po dwugodzinnym szukaniu — nareszcie — koło niewielkich zarośli — cudem ocalałych — leżał trup komendanta — z rozszarpanym bokiem i zmiażdżonymi nogami. Konisko szklistemi oczami wpatrywało się w swego pana, równie jak on — bezsilne.

Nagara — święte dla wojska imię — pełne dobroci i braterstwa. — Zawsze mówił do nich — bracie słuchaj, do licha — jeszcze dziś... rano... dawał rozkazy teraz patrzą w twarz tę samą, a jakże inną. Łagodny uśmiech brązowych oczu spłynął po śmierci na całą twarz. Nie było w niej ni strachu, ni bólu — Pewnie myślał o Hamamatsu — szepnął do ucha towarzyszowi ordynans zmarłego — strasznie kochał swoje miasto...

Albo może, o małej córeczce... ach, żebyś wiedział, jaka śliczna — jak kwiatek.

— — — — — — — —

Wśród warkotu werbli padł rozkaz:

— Prezentuj broń! i kapitan Maki stary druh, na białym jak ranny obłok koniu podjechał do noszy. Werble warczały — cisza stała się śmiertelna, słychać było tylko lekkie dzwonienie munsztuków końskich.

Wiatr ustał zupełnie. Wśród purpurowego zachodu Maki wydał się płonąć na swym białym koniu —

Czekali...

A on tuż przy noszach zeskoczył lekko z siodła i stanął na baczność w nogach:

— Panie pułkowniku — melduję posłusznie — zdobyliśmy Tasang...

Po szeregach przeszedł szmer, jak poszum wiatru poruszającego smutnie listkami brzóz...

CZTERY MOŻLIWE ROZWIĄZANIA

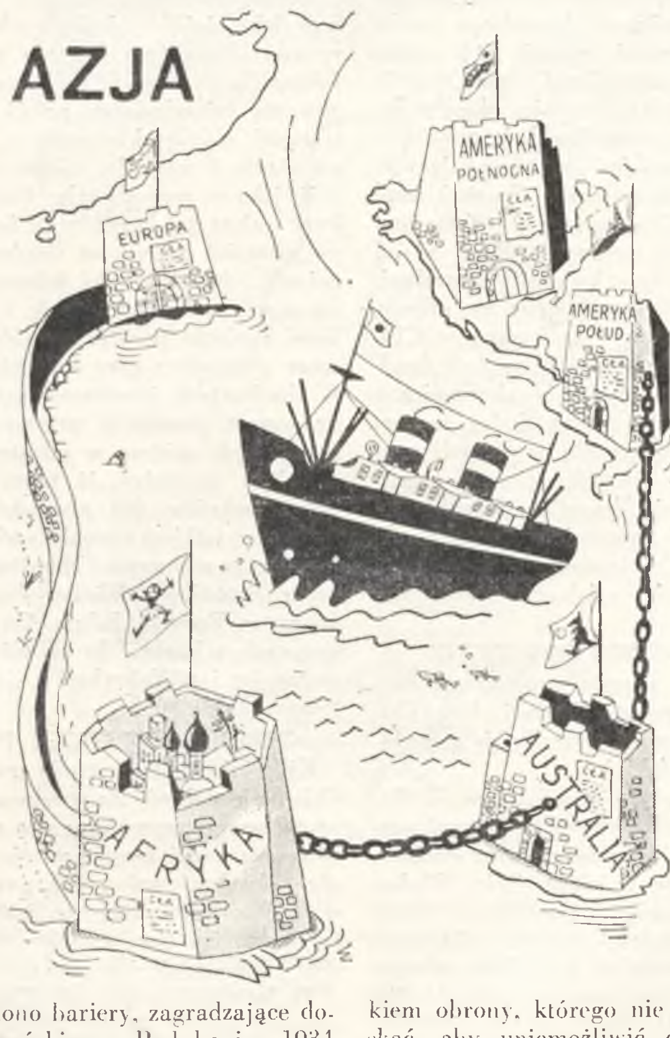
ciąg dalszy

WROGIE NASTAWIENIE ZAGRANICY

Agresywny charakter, cechujący inwazję handlową japońską na rynkach zagranicznych, nie omieszkał wywołać nastrojów wrogich. Narody zachodnie nie spotkały się jeszcze nigdy z tak nagłą i potężną konkurencją. Nic więc dziwnego, że wszędzie postawiono bariery, zagradzające dostęp importowi japońskiemu. Pod koniec 1934 roku ponad 40 państw obłożyło restrykcjami towary japońskie, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, które nie odczuły przecież konkurencji japońskiej. Najwyżej sięgnęła fala rozgoryczenia w Anglii, gdzie w 1934 r. produkcja 50 milionów wrzecion wyniosła mniej niż produkcja 8 milionów wrzecion japońskich. Obecnie fabrykanci angielscy usiłują ożywić na nowo przemysł, w którym byli dotąd niepodzielnymi władcami, uciekając się do sprowadzania urządzeń technicznych z Japonii.

Ten fakt, iż Japonia jest wielkim nabywcą surowców na tych samych rynkach, gdzie sprzedaje swoje towary, był dla niej najlepszym środkiem obrony, którego nie omieszkała też wyzyskać, aby uniemożliwić dalszą podwyżkę ceł prohibicyjnych. Pomimo wszystko, pomimo rozwoju eksportu, bilans handlowy Japonii jest ujemny. Ogólna suma importu w 1936 r. wyniosła 2.928.000.000 yenów a eksportu 2797.000.000 yenów, tak, iż deficyt wyniósł 130.200.000 yenów.

Trudno dopatrzeć się wroga ekonomicznego w tak dobrym nabywcy.



CHINY JEDYNYM RYNKIEM ZBYTU

Otoczona potężnymi barierami celnymi we wszystkich częściach świata, Japonia musiała się zwrócić ku Chinom, aby tam szukać zbytu dla swoich towarów. Rynek chiński jest najważniejszym i najbliższym miejscem zbytu dla Japonii. Poza tym rośnie wciąż znaczenie Chin jako źródła surowców. Bliskość geograficzna i doskonała znajomość warunków na rynku chińskim stwarzają dla Japonii wymarzone szanse.

Interesy Japonii w Chinach przewyższają wielekroć interesy innych państw: ulokowała tam ona więcej niż 7 1/2 miliarda franków w złocie. Handel Japonii z Chinami wynosił 24% ogółu obrotów handlowych z innymi państwami. (3,5% z U.S.A. i 1.6% z Wielką Brytanią). Liczba Japończyków w Chinach wynosiła dwie trzecie ogólnej liczby cudzoziemców tam rezydujących.

Ale ta ekspansja ekonomiczna Japonii musi z konieczności natrafić na opozycję państw-konkurentów, na opozycję polityczną Rosji w jej pochodzie przez Syberię i ku Azji Centralnej, na opozycję Wielkiej Brytanii, która ma olbrzymie interesy ekonomiczne i polityczne w Chinach środkowych i południowych, w Azji Środkowej i w Indiach, na opozycję ekonomiczną zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, które są zresztą zainteresowane politycznie w kwestii rozbrojenia morskiego na Pacyfiku, oraz w mniejszym stopniu na pozycję Francji ze względu na jej interesy w Junnanie i pozycję w Indochinach, jak również Belgii z jej inwestycjami na kolejach chińskich, i Niemiec z ich rosnącymi interesami handlowymi.

NIEBEZPIECZEŃSTWO SOWIECKIE

Od strony Z.S.R.R. zagraża propaganda bolszewicka, nie samej zresztą Japonii, lecz Chinom, w których sukcesy jej wyraziły się w gwałtownej akcji antyjapońskiej.

Dzisiaj Japonia musi się liczyć z tym, iż Rosja, po dziesięciu latach słabości militarnej, stała się groźnym i bliskim sąsiadem oraz enigmatycznym czynnikiem w dziejach Chin. Wobec zagrożenia przez agitację komunistyczną strategicznych i ekonomicznych pozycyj w Chinach, jak również ładu i pokoju w Azji, Japonia musi zająć stanowisko zdecydowanego przeciwnika propagandy sowieckiej.

Niedawno wodzowie sowieccy, Stalin, Litwinow, Woroszyłow, Blücher oświadczyli, że Rosja gotowa jest do nieuniknionej wojny z Japonią. „Jeśli wojna wybuchnie na Dalekim Wschodzie, oświadczam wam w imieniu armii Dalekiego Wschodu, że odpowiemy na atak z taką siłą, iż zatrzęsą się i runą fundamenty kapitalizmu" — przechwalał się Blücher, dowódca armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie.

Po wydarzeniach w Sian w 1936 roku, Chiang-Kai-Chek wyciągnął rękę do komunistów, stąd zaś jest to zrozumiałym iż grożące Japonii niebezpieczeństwo staje się coraz bliższe i większe.

MANDŻUKUO

Utworzenie państwa Mandżukuo w 1932 r. może być uważane jako jedna z koncekwencyj ekspansji przemysłowej Japonii i wzrostu jej ludności. Nowe państwo, liczące 30 milionów mieszkańców, może się stać w przyszłości dla Japonii bardzo obiecującym rynkiem zbytu.

Jeszcze poważniejszą rolę odgrywa Mandżukuo jako źródło niezbędnych dla Japonii surowców. Poza tym *Japonia przyczyniła się do konsolidacji sytuacji politycznej w kraju i zapewniła mieszkańcom pokój i bezpieczeństwo*, warunki, o których nie miano tu pojęcia na skutek ciągłych zatargów między dowódcami i anarchii, jaką to powodowało. Ustabilizowany został kurs waluty pg kursu yena japońskiego. *W ciągu ostatnich pięciu lat zbudowała Japonia więcej niż 3.000 km kolei żelaznych, docierających do pięciu głównych granic i zasilanych ładunkami z pięciu portów morskich. Koszty tej budowy wyniosły z górą miliard franków w złocie.* W skutku tych inwestycyj zaznaczył się ogromny wzrost produkcji przemysłowej i nasilenie tempa budownictwa w miastach.

Należy zauważyć, iż porty mandżurskie nie były zamknięte dla przedsiębiorstw zagranicznych, z wyjątkiem obrotów nafta. W wielkim rozwoju ekonomicznym Mandżurii wzięły udział prócz Japonii — Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Francja, Belgia. Do produktów importowanych z Japonii do Mandżukuo należy sporo surowców i półfabrykatów, jak bawełna, nafta, żelazo, stal.

CHIŃSKA POLITYKA PROWAKACYJ

Kilkadziesiąt lat z rzędu trwa wykazana przez Chiny niezdolność do utrzymania ładu i pokoju na własnym terytorium; nie potrafią one stworzyć gwarancyj bezpieczeństwa dla życia i mienia obcokrajowców. Od powstania bokserów w 1900 r. powtarzały się liczne wybuchy ksenofobii, którym towarzyszyły masakry cudzoziemców i zniszczenie ich mienia.

Za każdym razem, gdy Chiny znajdowały się w konflikcie z jakimś krajem obcym, uciekały się do polityki, polegającej na podsycaniu agitacji wrogiej cudzoziemcom i na stosowaniu bojkotu. Od chwili rewolucji 1911 r., która doprowadziła do obalenia monarchii, Chiny stały się areną niekończących się wojen domowych, gdzie powstawały potężne armie niezależne od państwa.

Masy ludności chińskiej stały się przedmiotem grabieży i łupiectwa wojennego, co przyczyniło się do tym silniejszego wzrostu ksenofobii

Różne kraje odczuły dotkliwie skutki tej anarchii, zwłaszcza Wielka Brytania, przeciwko obywatelom której wzniecone zostały rozruchy szczególnie silne w 1925 roku. Neutralni obserwatorzy, którzy mieli możność oglądania tych wydarzeń z bliska, przepowiadali: *„Anglia dzisiaj, jutro przyjdzie kolej na Japonię“.*

go“, traktaty zawarte z tymi państwami zostały wymówione i zlikwidowane jako „niesprawiedliwe“ i „narzucone“. Organizowano demonstrancje masowe, w toku których napadano na cudzoziemców, raniąc ich i zabijając. Podjęto akcję bojkotową na wielką skalę.



WPŁYWY I INTERESY OBCE W CHINACH

Szowinistyczna kampania chińska skierowana została w ostatnich latach głównie przeciw Japonii. Już w szkołach wpaja się dzieciom nienawiść do Japonii. Podręczniki szkolne zawierają cały arsenał haseł antyjapońskich. Od 1908 r. zorganizowały Chiny kolejno 9 bojkotów przeciw Japonii, każdy z nich lepiej zorganizowany niż jego poprzednik. W końcu komuniści chińscy i rząd nankiński zjednoczyły się w walce przeciw Japonii. Ta polityka miała fatalne skutki dla Japonii. Doprowadziła do olbrzymich strat materialnych, setki Japończyków padło ofiarą masakry.

Wbrew licznym traktatom podpisywanym przez Chiny, pomimo wysiłków podjętych przez kraje obce, aby pomóc Chinom w zaprowadzeniu ładu we własnym domu, stan rzeczy zmuszał niejednokrotnie te państwa do interwencji na własną rękę w celu obrony życia i mienia własnych obywateli.

Objęcie władzy w 1927 roku przez Narodową Partię Chińską, Kuomintang, wspomagany przez Rosję Sowiecką, stało się sygnałem do podjęcia gwałtownych ataków przeciwko tzw. państwom imperialistycznym; celem tej agitacji miało być zjednoczenie narodu. Anglia, Stany Zjednoczone, Francja i Japonia zostały napiętnowane mianem „wyzyskiwaczy i ciemięzców ludu chińskie-

W świetle tych wszystkich faktów nie trudno jest dojść do wniosku, iż tego rodzaju polityka musiała zagrozić w końcu samej Japonii.

Z-ki

KOKISZI MIKIMOTO

Cicho, spokojnie płynęło życie mieszkańców Toba. Fale morza oblewały brzegi, dając ludności pożywienie z ryb i zarobek z połowu muszli perłowych. Pólka ryżowe ciągnęły się od wznoszących się w dali stoków górskich, do piaszczystego brzegu morskiego, a wiśnie różowym kwieciem umajały rok rocznie domki miasteczka i podmiejskie pola. Rok 1853. Dla Toba, rok takiż sam jak i poprzednie. W małym, ubogim domku biednego handlarza klusek — urodził się syn. W roku przełomowym w dziejach Japonii, w roku jej przeradzania się przyszedł na świat Kokiszi Mikimoto. Radości rodziców nie przytłumiła nędza życia, ziejąca z każdego kąta ich mieszkania. Urodził się, predystynowany już biedą ojca i jego zawodem na takiż sam los. Od lat najmłotszych, od dni prawie dziecięcych stanął przy ojcowskim warsztacie i... robił kluski. Kręcił je, przekładał, wyrabiał, od ranka do zmroku pracował ponad siły, a wieczorem wybiegał nad brzeg morza, bawił się muszlami, słuchał fal, chciwym uchem łowił wieści ze świata i swej stolicy, słuchał o dziwnych, olbrzymich okrętach z dalekiej, legendarnej prawie Europy i Ameryki, o ludziach czarnych i białych... Uczyć się nie mógł, nie było na to czasu. Musiał pomagać ojcu i razem z nim utrzymywać rodzinę na powierzchni życia. Lecz wyrabianie klusek nie sprzyjało rozwojowi umysłu, ani też nie zapewniało minimum egzystencji. W młodej głowie roją się plany, zamiary powstają fantastyczne, myśl błąka się, szukając nowych pomysłów. Mikimoto ma lat 14. Zrywa z zawodem ojca, opuszcza rodzinne miasteczko; ruchliwy umysł, młodzieńcza energia przenoszą go do Kioto. Tu zakłada sklep z jarzynami. Znów pracuje od świtu do zmroku, kupuje, sprzedaje, oszczędza. Przy boku swym ma towarzyszkę — młodziutką małżonkę. Gdy po pracy chce spocząć, dziwna rzecz, przychodzą mu na myśl muszle perłowe z rodzinnego miasteczka, muszle, a w nich tak rzadko znajdywane cenne perły. Kokiszi przewraca się na posłaniu, wzdycha, męczy, niepokojąc swą żonę.

Ucieka często na brzeg i tam wpatrzony w ciemne, zbałwanione morze, snuje swe myśli. Upływa lat kilka. Mikimoto dalej pracuje, oszczędza i robi wycieczki nad morze. Jest obecnie bezporównania zamożniejszy. Raz w nocy widzi zbliżający się duży okręt białych ludzi. Okręt zawija do portu. Powstaje w nim myśl... Biegnie do miasta, ze wszystkich oszczędności skupuje jarzyny, owoce, drób. Wydaje ostatnią jenę na zarznięte kury. Przez chwilę drży w obawie, że wszystko straci, lecz skoro świt, na pożyczonej łodzi przybija do okrętu. Sprzedał wszystko ze znacznym zyskiem. Ryzyko opłaciło się.

Miasto — dopiero co ze snu się budzące spotkało zamyślonego jak zawsze Mikimoto, wracacającego do domu. Ma teraz pieniądze. Udaje się do Tokio i tam rozpoczyna nowe życie, życie handlarza pereł. Może ktoś inny skończyłby na na tym, dorobił się majątku na handlu i żył w ciszy i dostatku. Może tak samoby zrobił i Mikimoto. Lata biegną we względnym dostatku, szczęśliwie żyje rodzina — lecz znów przypadek zadecydował o dalszym jego losie. W ręce Miki moty wpada perła dziwnego kształtu — kształtu Buddy. Patrzy na nią, podziwia i wracają wspomnienia, nocy spędzonych na brzegu morskim, dawne plany, przypuszczenia. Mikimoto decyduje się. Kupuje tysiące muszli perłowych, lecz nie szuka w nich pereł. W każdej umieszcza małe ziarenko piasku, potem zatapia w zacisznych zatokach i czeka. Czeka cicho, długo — całe cztery lata — Czeka z niecierpliwością na wynik swego doświadczenia, próby, w którą włożył cały majątek. I wreszcie przychodzi dzień który miał być dniem tryumfu, a stał się dniem chwilowego smutku. Z kilkunastu tysięcy muszli pozostało niewiele; znaczną część pożarły polipy. W dniu tym runęły jego nadzieje, stracił żonę, która zmarła ze zmartwienia i został znów nędzarzem. Pozostało jednak przekonanie i świadomość, że znajduje się na dobrej drodze, pozostała wschodnia cierpliwość i wytrwałość w pracy. Nastały długie lata prób, nowych zawodów, trudów niezmiernych i wreszcie przyszło zwycięstwo.

Rok 1905. Wytrwałym i upartym Mikimotą zainteresował się rząd Mikada. Dostał pieniądze, pomoc uczonych. — Gdy ma lat 60 leżą przed nim jego perły, „jego" bo wyhodowane sposobem wyśnionym w nocach bezsennych, owoce pracy i dążeń całego życia, a tak piękne, jak długą i ciężką była dla nich droga. Dziś Mikimoto ma lat 86. Jest milionerem, senatorem, nazywają go „japońskim Rockefellerem". Ma tyleż lat, ile nowoczesna Japonia. Nie małą on rolę odegrał w jej życiu i odgrywa dalej. Odegrał pracą, uporem i wytrwałością ludów wschodnich. Ona osiągnęła potęgę, on cel — drogi do tego szły zgodnie przez odwieczną tra-

dycję i najbardziej nowoczesny postęp — I dzisiaj, gdy Mikimoto — staruszek jest w dobrym humorze, mówi: *„dwie dziedziny pracy opłacają się najlepiej; dziedziny te dotyczą potrzeb żołądka i próżności ludzkiej. Dlatego też ja zacząłem od jarzyn, a skończyłem na perłach"*.

Dr. H. Moria

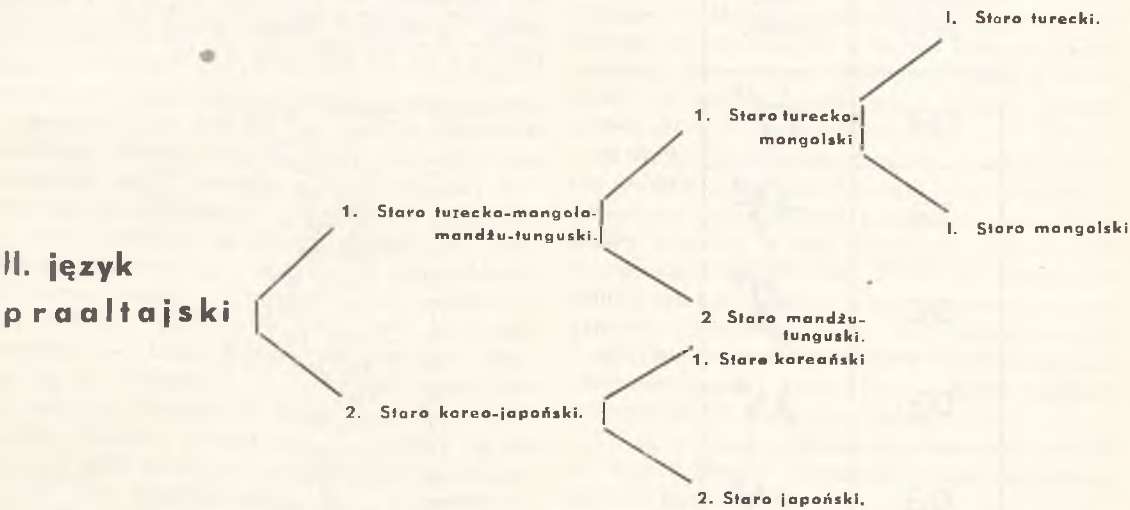
GENEALOGIA JĘZYKA JAPOŃSKIEGO

Istnieją dwa poglądy o genezie języka japońskiego: I pogląd tzw. *Hoppo-setu*, który twierdzi, że język japoński należy do grupy języków altajskich, jak koreański, mandżu-tunguski, mongolski i turecki; II-gi natomiast pogląd twierdzi, że język japoński należy do austro-azjatyckich (les langues austroasiatiques), i jest określany terminem. *Namppo setu*. *Hoppo-setu* jest najbliższy naukowej prawdzie. Naukowo udowodniono, że największy wpływ na ustabilizowanie się danego języka, wywiera język o najsilniejszych słowach wpływając następnie na zmianę fonetyki i składni w języku słabszym. Można powiedzieć, że przy porównywaniu dwóch

2. po mongolsku: *Ucùdór ene ail-du hedùi cerig honu-san-u?*
dosłownie po polsku: Wczoraj wieś-w ile żołnierz pozostało czy?

3. po chińsku: *Tso-erch tsai czy ts'un-erh czù la to szao ping lai czo?*
dosłownie po polsku: Wczoraj w ta wieś pozostało ile żołnierz byłych?

Przykłady wykazują, że języki: japoński i mongolski są podobne kolejnością słów, w przeciwieństwie do języka chińskiego. Poza tym widzimy analogię w słowach następujących: po japońsku *„Mura-de"* równe mongolskiemu *„ail-du"*, w tym japońskie *„de"* i mongolskie *„du"*



języków, łatwo jest dopatrzyć się wspólnego pokrewieństwa tych języków dopiero wtedy, kiedy one mają takie same składnie.

Podaję trzy tłumaczenia języków: japońskiego, mongolskiego i chińskiego dla następującego zdania polskiego: „ilu żołnierzy przebywało wczoraj w tej wsi"?

1. po japońsku: *Kino kono mura-de iku-nin heitai-ga toma-tta ka?*
dosłownie po polsku: Wczoraj ta wieś-w ile osoba żołnierz pozostało czy?

jest końcówką miejscownika, umieszczoną po słowie gramatycznym; japońskie *„toma-tta"* (od bezokolicznika: tomaru) i mongolskie *honu-san"* (od bezokolicznika: honu-hu) są formą czasu przeszłego, w tym *„tta" i „san"* są końcówką czasu przeszłego.

Jednym słowem, języki: japoński i mongolski tworzą zlep językowy, zwany po angielsku *„agglutinate language"* w przeciwieństwie do chińskiego, który ma charakter języka oddzielnego — po angielsku — *„isolating language"*.

Chociaż języki altajskie posiadają dużo cech wspólnych, jak wyżej wykazałem, mimo to, badanie naukowe nad ich praformą przez porównania tych języków jest utrudnione dlatego, że epoka, w której prajapoński język oddzielał się od innych altajskich języków, jest bardzo odległa od naszych czasów.

Druga trudność tkwi w dwojakiej interpretacji tworzenia się tych języków. Według pierwszej istniał główny pień językowy zwany praaltajskim. Z niego powstały kolejno następujące formy językowe:

1. staro turecki 2. staro mongolski 3. staro mandżu-tunguski. 4. staro koreański. 5. staro japoński. Więcej odmian i przemian tych poszczególnych form nie było. To tłumaczenie nie jest zgodne z prawdą. *W drugiej* interpretacji mamy znowu jeden główny pień językowy, również praaltajski z którego wyodrębniły się dwie gałęzie mniejsze: 1. staro turecko-mongoło mandżu-tunguska 2. staro koreo-japońska. W dalszym ciągu z pierwszej gałęzi rozwijają się dwie nowe formy językowe: 1. staro turecko-mongolska 2. staro mandżu-tunguska. Pierwsza forma rozpada się jeszcze na dwa ostateczne języki. Są to: staro-turecki i staro mongolski. W gałęzi drugiej rozwój nastąpił w dwu kierunkach tak samo ostatecznych, a mianowicie: wytworzył się język staro-koreański i staro-japoński. Załączony schemat przedstawia tę ostatnią interpretację, przyjętą w nauce.

Uczeni opierający się na poglądzie *Namppo-setu* twierdzili, że język japoński wywodzi się z grupy austroazjatyckiej.

Jest to jednak błędne mniemanie, gdyż przyswojenie wielu słów z tej grupy niczym nie tłumaczy jego pochodzenia austroazjatyckiego.

Dr. Hisasi Moria

SZÓSTA LEKCJA JĘZYKA JAPOŃSKIEGO

czytaj po polsku	znaki alfabetu
ga	ガ
za	ザ
da	ダ
ba	バ
pa	パ

W dalszym ciągu podaję 5 znaków alfabetu Katakana wraz z alfabetem Romazi.

Znak Katakana *Ga* powstał ze znanego już Państwu znaku *Ka* z tym, że dodano do niego dwie kreseczki. Dodając w ten sam sposób kreseczki do: *ki, ku, ke, ko,* otrzymamy: *gi, gu, ge i go.*

Ta sama kombinacja powtarza się przy następnych znakach: *Za, Da, Ba i Pa* z tym, że dla odróżnienia od *Ba* znak *Ha* posiada kółeczko i czyta się go *Pa.*

Uwaga! J. japoński nie posiada różnicy między dźwiękiem *dzi* a *zi* oraz *dzu* a *zu* i według nowej transkrypcji Romazi muszą być podawane jako *zi* a nie *dzi* oraz *zu* a nie *dzu.*

Liczebniki japońskie główne:

1 — iti, hito —
2 — ni, huta —
3 — san, mi —
4 — si, yo —
5 — go, itu —
6 — roku, mu
7 — siti, nana —
8 — hati, ya —
9 — ku, kokono —
10 — zyn, to —
11 — zyn iti
15 — zyn go
20 — ni zyn
25 — ni zyn go
30 — san zyn
100 — hyaku
123 — hyaku ni zyn san
500 — go hyaku
553 — go hyaku san zyn go
1.000 — sen
1235 — sen ni hyaku san zyn go
10.000 — iti man
12308 — iti man ni sen san hyoku hati
100.000 — zyn man
1.000.000 — hyaku man
10.000,000 — sen man
100.000,000 — iti oku

Wiadomości z Dalekiego Wschodu

Charbin mówi...

Z Charbina przyjechał na kilkumiesięczny urlop p. Radwan, prezes polskiej Izby handlowej w Charbinie i dyrektor Brytyjsko Amerykanskiego Tow. Tytoniowego. Z p. Radwanem odbyli w końcu br. rozmowę przedstawiciele Kuriera Czerwonego. P. Radwan udzielił wyjaśnień dotycz. siły liczebnej i gosp. polskiej kolonii w Charbinie. Z wyjaśnień wynika, że w samym Charbinie mieszka Polaków około 1500., a w ogóle w Mandżurii — ok. 3.000. Gospodarczo nie stoją w tej chwili Polacy niestety, dobrze. Ponad 90% stanowią licho płatni robotnicy i emeryci (głównie b. kolei wschodnio-chińskiej). Olbrzymie koncesje leśne, jak naprzykład Władysława Kowalskiego przeszły w obce ręce. Niszczeje bez pożytku koncesja na bogactwa mineralne im. Grochowskiego — olbrzymi teren 40.000 km. kw. na którym znajdują się pierwszorzędne gatunki sody, rud, a prawdopodobnie i metali szlachetnych.

P. Radwan mówił, że Polacy charbińscy są ludźmi b. wysoko uświadomionymi i czynnymi patriotami. Mówił jak wzruszające były sceny, kiedy przyleciał kpt. Orliński: z najdalszych przedmieść i przysiołków Charbina biegli ludzie, by zobaczyć, by dotknąć jak relikwi munduru polskiego lotnika. Pan Radwan przewiduje na przyszłość wielki rozwój gosp. tamtejszej Polonii na gruncie handlu z państwami Azji. Do tej pory wysyłane są towary głównie do Mandżukuo i Japonii (w roku ub. na tym odcinku był bilans dodatni). Olbrzymi rynek chiński nie jest jednak zupełnie wykorzystany przez eksporterów polskich. Władze mandżurskie odnoszą się do Polaków b. przychylnie, szczególnie po uznaniu Mandżukuo przez rząd Rzeczypospolitej. Charbin zewnętrznie b. zmienił się na korzyść pod względem urbanistycznym: rozbudowuje się, poszerza ulice, ma już wodociągi i kanalizacje. P. Radwan przebywa w Charbinie od wojny rosyjsko-japońskiej i mimo trzydziestu przeszło lat przebywania na obczyźnie, p. Radwan mówi najczystszą polszczyzną, pozbawioną nawet akcentu obcego.

Według wiadomości z Tientsinu z dn. 30. I. br. misjonarz belgijski oraz 96 chrześcijan zginęli w miejscowości Sianoor podczas walk pomiędzy Chińczykami, a Japończykami. Zwłoki zabitych znaleziono zwęglone: zostali oni zamordowani, a następnie spaleni.

30. I. br. do Paryża zjechali ambasadorowie Japonii i Londynu, Berlina, Warszawy, Rzymu i Brukseli oraz poseł japoński z Berna. Przedmiotem obrat wg prasy paryskiej, był pakt antykomunistyczny niemiecko-włosko-japoński i możność jego rozszerzenia na inne kraje Europy.

Według wiadomości z Szanghaju z dn. 1. II. br. Brytyjskie władze morskie zażądały od władz japońskich niezwłocznych wyjaśnień w sprawie zatrzymania statku brytyjskiego „St. Vincent de Paul". „St. Vincent de Paul" oraz dwa statki norweskie zabierały ładunek w pobliżu m. Haiczon i zostały zatrzymane przez statek straży celnej oraz 2 kontrtorpedowce japońskie, które je odprowadziły do Tsingtao. Władze brytyjskie wysłały natychmiast do Tsingtao krążownik „Birmingham". Krążownik przyprowadził „St. Vincent de Paul" do Szanghaju, przyczym władze japońskie nie stawiały żadnych przeszkód.

3. II. br. Sowieccy strażnicy graniczni byli rzekomo atakowani przez oddział japoński. Wywiązała się strzelanina, w której kilku żołnierzy odniosło rany. Charge d'affaires ZSRR w Tokio złożył ministrowi spraw zagr. Japonii protest, utrzymany w b. ostrym tonie.

4. II. br. Lufthansa niemiecka zawarła ostatnio układ z japońskimi liniami lotniczymi, który przewiduje prowadzenie regularnej niemieckiej służby lotniczej między Berlinem, a Tokio. Wg wiadomości z Tokio z dn. 6. II. br. Japończycy zdołali uratować tylko 6-ciu marynarzy z załogi łodzi podwodnej „I — 63", która zatonęła 2-ego lutego w pobliżu Kiusiu. Pomimo dalszej akcji ratunkowej mała jest nadzieja ocalenia pozostałych 81 członków załogi.

11. II. br. dwa oddziały japońskie wylądowały na wyspie Hainan, położonej blisko francuskiej kolonii Indochiny.

Na zapytanie, skierowane do władz japońskich, otrzymano odpowiedź, że Hainan zajęto ze względów strategicznych i że czas zatrzymania tej wyspy przez wojska japońskie uzależniony będzie od tego, jak się w dalszym ciągu rozwiną wypadki. Pierwszym krokiem oddziałów japońskich było zniszczenie chińskiej bazy operacyjnej na wyspie.

Władze japońskie zapewniły, że nie chodzi im wcale o jakiekolwiek zdobycze terytorialne. Czynniki japońskie zapewniają, że zajęcie tej wyspy wcale nie jest sprzeczne z układem francusko-japońskim, który był zawarty w r. 1907.

Odmienne przekonanie panuje w Paryżu. Tamt. koła polit. utrzymują, że ze strony Japonii krok ten jest rodzajem próby, mającej na celu zbadanie, w jaki sposób Anglia i Francja odpowie na podobne posunięcia japońskie, będące zagrożeniem interesów obu tych mocarstw w Azji wschodniej. (Wyspa Hainan położona jest na południe od morza Żółtego i posiada około 2 miliony ludności, zajętej uprawą ryżu, trzciny cukrowej i tytoniu).

Wg wiadomości ze źródeł chińskich 11. II br. rozegrała się kilkudniowa bitwa pod Szamszui zakończona wycofaniem Japończyków w kierunku wschodnim. Oddziały chińskie posunęły się do Szamszui, bronionego przez silną załogę japońską. Jedna z kolumn chińskich uderzyła na skrzydło japońskie i po zaciekłej walce zajęła miejscowość Tainan. Obie strony poniosły wielkie straty. Szturmująca kolumna chińska przerwała obronną linię przeciwnika dopiero podczas czwartego ataku. W prowincji Szansi silne oddziały japońskie usiłowały sforsować rzekę Huan-Ho. Natarcie japońskie przygotowane było przez gwałtowny ogień ciężkiej artylerii. Pod osłoną ognia, przednie straże japońskie zajęły brzeg na pontonach. Pierwszy ponton, na którym przeprawiało się 150 żołnierzy, został zatopiony przez artylerię chińską, pozostałe wycofały się. Na północnym odcinku frontu silna kolumna chińska przypuściła atak na Want-Siuan. Wywiązała się mordercza walka na białą broń, w której załoga japońska straciła przeszło połowę ludzi i wycofała się z miasta. W ręce chińskie wpadły wielkie ilości pocisków i amunicji.

12. II. br. eskadra lotnicza japońska dokonała nalotu na chińską bazę lotniczą w Lanczau. Zestrzelono 18 samolotów chińskich, a 20 uszkodzono na lądzie.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Walne Zebranie Stowarzyszenia Przyjaciół Z.M.D.W.

W dniu 6-go lutego br. odbyło się Walne Zebranie członków Stowarzyszenia. Przewodniczył Zebraniu p. pułk. St. Lubodziecki. Zarząd Stowarzyszenia został wybrany w tym samym składzie, jak w roku ubiegłym to znaczy:

prezes — p. Min. St. Hubicki
v. prezes — p. płk. Jan Skorobohaty — Jakóbowski
sekretarz — p. płk. St. Lubodziecki
skarbnik — p. mjr. M. Kordzik.

Poza tym wybrano dwóch członków Zarządu: Sekretarza Generalnego P.K.O. p. dyr. Zb. Osostowicza i panią dr. D. Dobkiewicz.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został p. red. Poznański. Na zebraniu podkreślono realne wyniki pracy Stowarzyszenia, zarówno w odniesieniu do pomocy udzielonej Związkowi Młodzieży w jego pracy społecznej jak i w organizacyjnej.

Uchwalono, że dwóch członków Stowarzyszenia w osobach p. red. Poznańskiego i Wojtomskiego będzie współpracować z redakcją „Echa z Dalekiego Wschodu".

Zebranie Zarządu Głównego Z. M. D. W.

Dnia 22. II. br. odbyło się Zebranie Zarządu Z.M.D.W. Do Zarządu jako wiceprezesa wybrano przez aklamację kolegę Z. Kozera.

Poza tym na zebraniu poruszono sprawę rozszerzenia ram organizacyjnych Związku i regulowania prac członków Zarządu oraz szereg innych spraw. Postanowiono zwołać Walne Zebranie Członków Oddz. Warsz. w ciągu najbliższego czasu.

Z życia Oddziału Wileńskiego Z.M.D.W.

Staraniem Oddz. Wil. Z.M.D.W. w najbliższym czasie organizuje się wystawę japońską — mającą za cel zapoznanie młodzieży z kulturą, sztuką, religią krainy Nipponu.

Składać się ona będzie z eksponatów jakie znajdują się w Polsce.

Wszyscy posiadacze dzieł sztuki i przedmiotów artystycznego dorobku japońskiego — proszeni są o współudział w tej pięknej imprezie i o kierowaniu swych zgłoszeń pod adres: Związek Młodz. z Dal. Wschodu, Wilno — Św. Anny 2.

Z Sekcji japonologicznej

Dnia 14 lutego w lokalu Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej, wygłoszony został odczyt o Japonii przez p. dra H. Moria. Odczyt był ilustrowany przezroczami i wzbudził wielkie zainteresowanie.

SPROSTOWANIE.

W numerze styczniowym komunikowaliśmy, iż lokal naszego Związku zostanie przeniesiony w styczniu na ul. Miodową 7. do Instytutu Wschodniego. Wobec trudności powstałych chwilowo ze strony Instytutu Wsch. zawiadamiamy, iż Związek pozostaje jeszcze w swej dawnej siedzibie Al. Jerozolimskie 93, m. 12.

Co słychać w Sekcji Wschodniej?

Zarząd „Sekcji Wschodniej" zwraca się do Sz. Czytelniczek i Czytelninków naszego miesięcznika o zaofiarowanie „niepotrzebnych" książek z którymi często „niewiadomo co robić?". Mogą to być książki naukowe i beletrystyczne dla młodzieży, oraz bajki, w lepszym lub gorszym stanie. Książki te, po doprowadzeniu do estetycznego wyglądu, będą wysłane dla młodzieży, w celu propagandy języka ojczystego na Kresy Wschodnie, zagrożone rusyficyzmem. Ile zatem dobrego dać może taka „niepotrzebna książka!". Z jaką radością czytać ją będzie polskie dziecko.

Tym wszystkim, którzy bodaj jedną książką przyczynili się do uzbierania 290 książek, które jako cenna biblioteka, wysłane będą do jednej ze szkół powiatu brzeżańskiego woj. tarnopolskiego. Sekcja Wschodnia przesyła najserdeczniejsze podziękowanie.

Z działalności Sekcji Wsch.

W jednym z poprzednich numerów „Echa" zapowiedzieliśmy opracowanie formalne programu pracy Sekcji Wsch. W bieżącym numerze, zamieszczamy regulamin zawierający dojrzałą i wypróbowaną częściowo metodę pracy Sekcji Wschodniej.

Pragnieniem naszym jest, aby każdy czytelnik „Echa", członek Związku i nie członek, nie ustosunkowywał się do regulaminu utartym zwyczajem, jak do suchych paragrafów i wcale nie czytał, lecz aby podchodził do poszczególnych punktów, jako kwintesencyj analitycznych naszej idei, sposobu myślenia, ujmowania pewnych zagadnień społecznych i naszego dorobku w podchodzeniu nakazu życia. Regulamin bowiem nie jest ułożony przy stoliku w oderwaniu od doświadczeń życia, lecz źródłem jego jest praca w terenie.

R E G U L A M I N

Sekcji Wschodniej Zw. Mł. z Dalekiego Wsch.

1) Sekcja Wschodnia jest organem Zarządu Głównego Zw. Mł. z Dal. Wschodu.

2) Kierownikiem Sekcji Wschodniej może być tylko członek Zarządu Głównego Związku Młodz. z Dalekiego Wschodu.

3) Terenem działalności Sekcji Wschodniej są wschodnie województwa Rzeczypospolitej Polski.

a) ścisłe granice terenu pracy ustala Zarząd Główny Zw. Młodz. z Dalekiego Wschodu.

4) Celem Sekcji Wschodniej jest:

a) budzenie poczucia obywatelskiego i uświadomienia narodowego.

b) krzewienia wśród społeczeństwa kultury polskiej i jej piękna.

c) opieka moralna i materialna nad polską ludnością.

5) Dla osiągnięcia wymienionych celów Sekcja

a) zakłada i prowadzi świetlice, domy ludowe, spółdzielnie, biblioteki, kółka rolnicze i oświatowe.

b) organizuje wycieczki; pokazy zdobyczy kulturalnych i gospodarczych Polski, oraz potęgi mocarstwowej Rzplitej.

c) prowadzi odczyty i pogadanki

d) zbiera fundusze i inne środki materialne wszelkimi sposobami zgodnymi z prawem i statutem Związku.

e) współpracuje z innymi organizacjami.

f) prowadzi wśród społeczeństwa propagandę pionierskiej pracy na Kresach Wschodnich.

g) stara się wciągnąć do pracy jak najszerszy krąg społeczeństwa.

6) Dla utrzymania ideowego kierunku pracy społecznej i koordynacji jej z resztą pracy na całych Kresach Wschodnich, Kierownik Sekcji Wschodniej na czele z Prezesem Zarządu Głównego, współpracuje z Kołem Podolan jako organem Tow. Rozw. Ziem Wsch., do którego cały teren Kresów Wschodnich należy.

7) Kierownik Sekcji w myśl § 5 p. e, f, g, ma prawo z ramienia Zarządu Głównego Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu:

a) zapraszać inne organizacje i przydzielać im teren pracy.

b) organizować koła młodzieżowe i uczniowskie przyjaciół wsi, szkoły itp.

8) Sekcja Wschodnia może mieć swój Zarząd, prowadzi własną księgę gospodarczą, księgę protokółów i korespondencyjną.

9) Do Sekcji Wschodniej mogą należeć i nie członkowie Związku Mł. z Dal. Wschodu.

10) Sekcja Wschodnia informuje członków Związku i społeczeństwo o wynikach i zamierzeniach swej pracy przez organ Związku ECHO z DALEKIEGO WSCHODU.

U c z n i o w s k i e K o ł a P r z y j a c i ó ł

11) Uczniowskie „Koła Przyjaciół", działają na terenie szkolnym, podlegając całkowicie jej strukturze organizacyjnej.

12) Teren pracy społecznej uczniowskim „Kołom Przyjaciół", przydziela Sekcja Wschodnia.

13) W celu zapewnienia ciągłości pracy, jej koordynacją, jednolitego systemu ideowego, uczniowskie „Koła Przyjaciół":

a) utrzymują łączność z Sekcją Wsch. Zw. Mł. z Dal. Wschodu

b) uzgadniają system i kierunek pracy ideowej z Sekcją Wsch., jako organizacją prowadzącą akcję na całym terenie gminy.

14) Organami, które wykonują wytyczne w § 13 są:

a) prezydium koordynacji pracy Sekcji Wschodniej

b) wspólne zebranie Zarządów Sekcji i Kół

c) wysyłanie delegatów na zebrania Sekcji i Kół.

d) wymiana korespondencji.

15) w skład prezydium koordynacji wchodzą: kierownik Sekcji Wsch.. Zw. Gł. Mł. z Dal. Wschodu, jako przewodniczący i kierownicy Kół.

16) Prezydium koordynacji ma za zadanie rostrzyganie ewentualnych sporów i koordynowanie całości prac poszczególnych Kół i Sekcji.

17) Prezydium koordynacji zbiera się raz na kwartał, na wniosek jednej ze stron. Prezydium może być zwołane w innym czasie. Zawiadamia o zebraniu kierownik Sekcji Wschodniej Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu.

Od kol. W. Jeżewskiego otrzymaliśmy następującą pracę:

Bilans 1938 roku

Lepiej późno niż nigdy, — a zatym musimy dokonać przeglądu swojej działalności w r. 1938 i wyciągnąć z niego odpowiednie wnioski na przyszłość.

Trzeba stwierdzić, że rok 1938, biorąc obiektywnie, wykazał dużą żywotność i dalszą przydatność społeczną naszej organizacji.

Nakreślony program na ostatnim Walnym Zjeździe delegatów i Członków został wykonany niemal w 100 proc. Praca na terenie samego Związku tj. praca wewnętrzna znacznie okrzepła, stała się bardziej spoista i wydajna. Ubiegły rok wyrównał znacznie poziom i wyrobienie poszczególnych członków w pracy społecznej, jak również wdrożył do niej cały zastęp nowych zupełnie ludzi. — Trzeba również przyznać, że dobra wola, bezinteresowność, zapał i iście syberyjska wytrwałość większości członków, znakomicie przyczyniła się i ułatwiła zrealizowanie całego łańcucha pożytecznych prac na polu tak życia wewnętrznego, jak i ogólnie narodowego.

Przede wszystkim trzeba tu wymienić postawienie zagadnienia naszych Kresów Wschodnich, jako problemu najbardziej palącego w naszym życiu społecznym i narodowym, na pierwszym miejscu naszych zainteresowań i prac oraz zapoczątkowanie wydawania własnego pisma.

Nadorożniów, *nasza* wieś w Brzeżańszczyźnie czuje już, że promieniuje na nią polskość i nie może już powiedzieć, że jest zakopana w głuszy podolskiej, zapomniana i odosobniona w swej walce kulturalnej o duszę zruszczonego chłopa polskiego.

Dzięki naszym wysiłkom, oraz inicjatywie, szereg szkół średnich warszawskich poszedł w nasze ślady, biorąc w opiekę jedną z takich wsi, śląc na teren zagrożony, w imię najwyższych wartości narodu, w imię odwojowania polskości — książki i przybory szkolne, aparaty radiowe, odzież i bieliznę dla biednej dziatwy szkolnej oraz uzbierane kwoty pieniężne na budowę domów ludowych, świetlic i kościołów.

Cały szereg lat nurtowała w kierownictwie Związku myśl stworzenia wspólnej więzi, która mogłaby związać wszystkich rozrzuconych po Rzeczypospolitej członków. Taką więzią mogło być tylko własne pismo. — Nie chodziło w tym wypadku o to, aby pokazać swoją ambicję i stworzyć jeszcze jedno pismo, które nikt nie będzie czytać, chodziło naprawdę o więź, która w pierwszym rzędzie sprzęgnie jeszcze mocniej wszystkich młodych Sybiraków, następnie będzie pismem, które potrafi zainteresować szerszy ogół młodzieży. Zapał przezyciężył wszystkie trudności. Pesemistyczne horoskopy starszego społeczeństwa, kopletna pustka w kasie, brak sił fachowych i doświadczenia — słowem zielone pojęcie o redakcji i administracji, zostały pokonane ukazaniem się 1-go numeru „Młodego Sybiraka", a za nim drugiego, trzeciego, aż do zmiany nazwy na „Echo z Dalekiego Wschodu".

Przechodząc do innej dziedziny działalności Związku, godny zanotowania jest fakt dalszego zbliżenia kulturalnego polsko-japońskiego, w kierunku którego został uczyniony dalszy wielki krok.

Poza kontynuowaniem już trzeci rok lekcji języka japońskiego, w całym szeregu miejscowości kraju, odbyły się zorganizowane przez Zw. akademie polsko-japońskie, które przyczyniły się bardzo do poznania, szczególnie przez młodzież szkolną historii, geografii i kultury „egzotycznego Nipponu". Dla estetyków, jak również dla miłośników Terpsychory, oddział warszawski Związku urządził w Kasynie Oficerskim dwie piękne atrakcje: „Noc Kwitnącej Wiśni", „Noc Chryzantem". Należy również zanotować audycję radiową w dzień święta narodowego Japonii, która przy udziale członków Związku została nadana po raz pierwszy przez polskie radio do Japonii. — Cały szereg ogólnych wycieczek jak i kontaktów kulturalnych między młodzieżą, a kolonią japońską w Warszawie, zamyka ten dział pracy. — Chcę jeszcze na tym miejscu zaznaczyć, że wskutek wyjazdu do Japonii szczerego przyjaciela Związku p. Yoschio Noguchi, który w ostatnim dwuleciu pracy w zbliżeniu polsko-japońskim był promotorem, Związek poniósł dużą stratę.

c. d. n.

SZYBKOŚĆ–WYGODA

Zdobycze techniki i naukowej organizacji pracy wykorzystane zostały przez PKO, by zapewnić milionom klientów sprawną i szybką obsługę.

Ćwierć miliona codziennych wpłat i wypłat na 133 miliony zł to dowód sprawności i wielkości

PEWNOŚĆ–ZAUFANIE PKO

Wszelkie roboty

w zakres drukarstwa wchodzące

wykonuje

!! szybko, dokładnie i tanio !!

DRUKARNIA B-ci ALBERTYNÓW

Wschód-Orient

ilustrowany kwartalnik

jedyne polskie czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki i kultury Europy Wschodniej, Bliskiego i Dalekiego Wschodu oraz Z.S.S.R.

Warszawa — Nowy Świat 66 m. 13, tel. 234-60.

KONTO CZEKOWE 24.627.

Numer pojedyńczy 1 zł.

Prenumerata roczna 4 zł.

Zagranicą 8 zł.

Numery okazowe gratis.

KOMITET REDAKCYJNY STANOWIĄ:

Przewodniczący	Redaktor naczelny	Kierownik Administracji
B. Kołyński	**Z. Ryckiewicz**	**K. Brzosko**

Redakcja i Administracja **Warszawa, Al. Jerozolimskie 93—42. Tel. 6.13-45**

Wydawca: Zarząd Główny Zw. Młodzieży z Dal. Wschodu

Ogłoszenia: Za wiersz wys. 1 mm. szer. 1 szpalty 40 gr. za tekstem i 60 gr. w tekscie

Prenumerata: roczna 4 zł. 50 gr., półroczna 2 zł. 25 gr. Numer pojedyńczy 40 gr.

Konto czek. P. K. O. 24.880.

Druk Braci Albertynów, Warszawa Grochowska 194.